

(...) proza Rilkego
przepowiada nowoczesność:
czasy spotęgowanego
zgiełku i przerażenia, czasy
fragmentarycznej percepcji
i nieciągłej, coraz mniej
uporządkowanej komunikacji.
Zaś projekt człowieka, który
naszkicowała, wydaje się
korespondować z tym, który
w „Ferdydurke” znacznie
grubszą kreską wyrysuje
Witold Gombrowicz.

(z noty *Od Tłumacza*)

W „Maltem”, jak w żadnym
innym swym utworze
narracyjnym, Rilke stopił
w jedno poetyckość
i fabułę, kreując główną
postać usiłującą w pisaniu
właśnie, w przemienianiu
wrażeń, poszukać wyjścia
z długotrwałego kryzysu
duchowego.

(...)

Prezentowany z perspektywy
paryskiej metropolii świat
toczy choroba, którą
należałoby nazwać zanikiem
istotności, najważniejszego
czynnika integrującego
osobowość, coraz bardziej
skłonna do rozpraszania się
na serie wrażeń okrywanych
coraz to innymi, najczęściej
krótkotrwałego użytku,
maskami. Zewnętrzną
manifestacją owej utraty
istotności stają się również
symptomy choroby cielesnej
lub psychicznej, wymagające
interwencji lekarzy, zwykle
bezskutecznej.

(z noty *Od Tłumacza*)